№ 74. Niedziela — 7 (19) Września 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 19 Września ś. Januaryusza Bisk. Męcz.
„ 20 „ ś. Eustachiusza Męcz.
„ 21 „ ś. Mateusza Apost. i Ewang.
„ 22 „ ś. Maurycego Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 43
Zachód „ „ „ 6 „ 01
Długość dnia . . . godzin 12 „ 50
Ubyło „ . . . „ 4 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI
„Gazety Radomskiej."

Pp Prenumeratorów „Gazety Radomskiej" upraszamy o wczesne wniesienie przedpłaty tak zaległej, jak i za kwartał nadchodzący. Zwłoka w uregulowaniu rachunków naraża Redakcyą na straty w unormowaniu nakładu i w terminowem opłacaniu porta pocztowego zależnego od liczby Prenumeratorów.

„Gazeta Radomska", nie zmieniając nadal swego kierunku, starać się będzie coraz więcej zadawalniać Czytelników.

W felietonie wkrótce pomieścimy interesującą powieść miejscowej autorki, Pani V., pod tyt.: **„Fermoar opalowy"**; następnie, opowiadanie z przeszłego wieku Dra Antoniego J **„Fatyma"**.

Dla ułatwienia Szanownym PP. prenumeratorom przesyłki prenumeraty, dołączamy do niniejszego numeru list zwrotny.

Z powodu mającego się zebrać Zgromadzenia Ogólnego Kasy Przemysłowców Radomskich.

Niejednokrotnie czytamy w prasie warszawskiej ogłoszenia, lub zaproszenia, dowodzące braku wytrwałości w sprawowaniu darmych, a nawet i niedarmych obowiązków w różnych prywatnych stowarzyszeniach. Z początku gwarno i gromadnie, projekta, zarzuty, sypią się jak z rogu obfitości; z czasem jednakże jedni przez niechęć narażenia się swemu sąsiadowi, inni przez próżniactwo, a jeszcze inni zniechęceni niezbyt świetnym stanem interesów, powoli opuszczają szeregi, i utworzona nieraz z wielkim trudem instytucya marnieje, bo utraciła realną podstawę, która jej byt zapewniała. Nawet takie poważne stowarzyszenie jak „Merkury" w Warszawie zaczęło być przedmiotem żartów w pismach humorystycznych. Nie możemy tego powiedzieć o kasie przemysłowców w Radomiu istniejącej. Czy rzeczywista potrzeba tego rodzaju instytucyi, czy sumienne zajęcie się jej losem, czy obie te rzeczy razem, sprawiły, że budzi ona żywe zajęcie nietylko w naszem mieście, ale i po za jego granicami. Wyratowała niejednego z lichwiarskich sideł, była i jest bezpieczną lokacyą dla drobnych kapitałów, któreby inaczej leżały bezprocentowo, lub powierzane były w niepewne ręce; przyczynia się do rozwoju ekonomicznego miasta, a po części i poblizkich okolic, słowem oddaje rzetelne usługi pracy i kapitałowi.

Dziś w niedzielę odbędzie się zgromadzenie ogólne członków kassy, jak czytamy w ogłoszeniach, i wybory tak reprezentantów w miejsce ubyłych, jakoteż i członków komitetu, który z kolei podlegają losowaniu.

Przy tej okazyi słów kilka niezawadzi.

Wszystkim członkom kassy bardzo zależy na tem, aby jej interesa były należycie prowadzone, gdyż oni materyalnie odpowiadają za powierzone kasie kapitały, chociaż przeto na 50 reprezentantów włożony został ustawą, tak wybór członków do komitetu, jak w ogóle cały nadzór nad jego działalnością, i dawanie kierunku instytucyi, to jednak, gdy faktycznie wyłącznie prawie na komitecie spoczywa, i od komitetu zależy dobry, lub zły stan interesów kassy, a do komitetu wybierane są osoby *z ogółu uczestników*, spodziewać się przeto należy, że oni licznie się zgromadzą, i bliżej zapoznają z tą instytucyą, której są członkami. Chociażby komitet jak najlepiej funkcjonował, to jednak każdą uwagę chętnie przyjmie i wątpliwość wyjaśni — dyskusja nad każdym przedmiotem, dyskusja poważna i wolna od uniesień, daje żywotność instytucyi i budzi zaufanie. Pod tym jednakże względem należałoby przestrzegać pewnych form, które nieraz o treści decydują. Zawsze prawie na posiedzeniach tego rodzaju, ktoś występuje z zapytaniem lub projektem nie prosząc o głos przewodniczącego w zgromadzeniu, ale co więcej, na uczynioną propozycyę lub zarzut, podnosi głos kilka na raz osób, również nie pytając o to prezydującego, wskutek czego powstaje zamięszanie, przechodzące następnie w powszechny gwar, tak że ani zapytany odpowiedzi dać nie może, ani pytający nie może zebrać myśli jak swój wniosek uzasadnić.

Byłoby przeto do życzenia, ażeby prezydujący ustanowił porządek na posiedzeniu. Najwłaściwiej byłoby rozpocząć od wyboru reprezentantów, aby ci znajdowali się w komplecie ustawą przepisanym, następnie iść powinno odczytanie sprawozdania, poczem należy dać głos tym, którzy chcą czynić jakie zapytania lub stawiać projekta, i tutaj utrzymanie dyskusyi w karbach powinno być ściśle przestrzegane, stanowczo nikt, bez upoważnienia prezydującego, głosu nie powinien. zabierać Ostatnią czynnością powinno być wybranie członków do komitetu. Różnica pomiędzy wyborami na reprezentantów i do komitetu jest taka, że reprezentanci sprawują swój urząd dożywotnio, i mogą być wykreśleni tylko z dwóch powodów: *a)* wskutek śmierci, *b)* wskutek niestawienia się na trzech z rzędu posiedzeniach, co dowodzi niejako dobrowolnego zrzeczenia się swych obowiązków, i ci na nowo nie mogą być wybrani. Członkowie zaś komitetu podlegają losowaniu i corocznie pewna ich część wychodzi, jeżeli jednak posiadają zaufanie, mogą być nadal wybrani. Przepisy te są bardzo jasno ustawą określone, że jednak obecnie brak jest chwilowo drukowanych egzemplarzy ustawy, i że większość mało się w tych przepisach zagłębia, nie od rzeczy było tu o nich przypomnieć. Przedmiotów do dyskusyi nie powinno zabraknąć na posiedzeniu. W kassie ścierają się dwa interesa, mianowicie: tych, którzy składając fundusz, chcieliby wiedzieć bezpieczeństwo i procent odpowiedni, i tych, którzy pożyczając, chcieliby największą dostać pożyczkę, i płacić mniejszy procent; pogodzenie tych dwóch życzeń, to główna, niemal jedyna troska przedstawicieli kasy... jakżeż oni będą radzi wysłuchać opinii ludzi, którzy stojąc po za zarządem, mogą zrobić niejedną trafną uwagę!

Obecnie kasa cieszy się ogromnem zaufaniem, powiele razy komitet zmuszony był odmawiać przyjęcia większych kwot na lokacje procentowe,—strat nie ma żadnych, jest przeto nadzieja, że i nadal instytucja ta godnie odpowie swemu zadaniu. Z powodu zmian niektórych paragrafów ustawy, zaprowadzonych już to dla zyskania kredytu w Banku Państwa, już to dla ułatwienia spłat dłużnikom, obecnie drukują się nowe jej egzemplarze, wielu bowiem członków nie ma o zmianach tych dokładnej wiadomości, i ztąd powstają kwestye tak przy braniu pożyczek, jak i przy ich oddawaniu.

Dwumiesięczne sprawozdanie z obrotów kassy dać może chociaż przybliżone pojęcie o jej działalnosci, cyfry to, prawda, ale jakież wymowne!

W. S.

Cyfrowe sprawozdanie kasy pożyczkowej przemysłowców Radomskich za czas
od 1-go Lipca do 1-go Września 1886 r.
ułożone przez członka, zarządzającego rachunkowością.

Data	Wydano pożyczek	Zwrócono pożyczek	Przyjęto na lokacyą	Zwrócono lokacyj	Odmówiono pożyczek	Przyjęto członków	Szczegółowa norma pożyczek i lokacyj — Wydano pożyczek: Niżej 50 rs.	50—100	100—300	300—500	500—1000	1000—2000	wyżej 2000	Złożono na lokacyą: Niżej 50 rs.	50—100	100—300	300—500	500—1000	1000—2000	wyżej 2000
	Ruble i kopiejki																			
Od 1 do 5 Lipca	211	2.877	3.726	10.588	1.175	12	3	2	—	—	—	—	—	3	6	3	1	1	1	—
„ 5 — 12 „	3.703	4.077	17.360	2.693	9.100	8	3	5	9	—	1	1	—	9	3	7	3	9	5	1
„ 12 — 19 „	12.678	5.892	5.337	3.255	925	10	3	2	4	4	4	—	1	14	3	12	1	6	—	—
„ 19 — 26 „	4.950	3.617	7.224	1.233	500	9	2	—	4	5	3	1	—	3	3	5	6	2	2	—
od 26 Lipca do 2 Sierp.	10.555	2.612	4.338	1.626	650	4	3	1	9	8	3	1	1	6	—	7	3	4	—	—
od 2 do 9 Sierpnia	8.079	4.937	4.467	3.472	300	10	7	1	7	4	2	4	—	7	2	5	2	6	—	—
„ 9 — 16 „	4.210	3.519	2.665	912	400	3	2	1	4	5	2	1	—	4	2	3	2	—	—	—
„ 16 — 23 „	2.585	3.438	2.318	3.101	500	3	3	—	2	2	1	1	—	6	3	9	2	—	—	—
„ 23 — 31 „	7.583	4.723	2.193	3.672		5	6	6	8	3	4	2	—	6	6	5	1	1	—	—
Ogółem	54.555	35.692	49.628	30.553	13.550	64	32	18	47	31	20	11	2	58	28	56	21	29	8	1

MIEJSCOWE.

Pobierającym pensye emerytalne przypominamy, że miejscowa izba skarbowa z dniem 12 b. m. rozpoczęła wydawanie książeczek na rok przyszły.

Do podania o wydanie książeczki emerytalnej, napisanego na papierze zwyczajnym bez opłaty stemplowej, należy oprócz dowodu legitymacyjnego dołączyć świadectwo policyi o nieutraceniu praw na pobieranie emerytury.

Kolej żelazna z Radomia do Warszawy. Projekt połączenia bezpośredniego Warszawy z Radomiem nie zadługo ma być do skutku doprowadzony. Studya mają być dokonane jeszcze w ciągu roku bieżącego. Przedsiębierstwo budowy, a następnie eksploatacya zdaje się, iż będzie powierzoną Towarzystwu drogi Iwangrodzko Dąbrowskiej.

Z teatru. Więc mamy znowu teatr! Tym razem p. Puchniewski obiecuje nas bawić samemi nowościami. Niezadługo też ujrzymy na naszej scenie osławione „Dziewczę z chaty", które w ubiegłym sezonie głównie przyczyniło się do powodzenia, jakiem trupa p. Puchniewskiego cieszyła się w teatrze „Nowy Świat" w Warszawie; następnie słynną operetkę „Baron Cygański" Straussa, a wreszcie arcykomiczną „Nitouche" i wiele innych nowych sztuk.

Dziś „Fikalski" operetka w 4 aktach, tłomaczona z niemieckiego przez p. C. Danielewskiego.

Koncert panny *Heleny Wąsowskiej* ma się odbyć we środę w sali klubu wojskowego. Koncertantka prywatnie dała się już poznać w amatorskich kółkach muzycznych naszego miasta, ze swego talentu i gry prawdziwie artystycznej.

Z serca życzymy powodzenia.

Karlice na zastaw. Impresario pokazujący u nas dwie siostry Karlice, nagle zniknął, nie opłaciwszy ani lokalu, ani służby, ani tapicera, który zbudował wielką estradę dla małych artystek.

Karlice i „freulein Jozefina" towarzyszka pomysłowego impresseria, zostały w hotelu bez grosza, bo mądry niemczyk wszystko co zebrał w Radomiu, wziął z sobą:

Złapany. Do bawiącego w Warszawie obywatela ziemskiego z okolic Radomia pana D. zgłosił się do hotelu jakiś jegomość, rekomendujący się Juljanem Krauze, i oświadczył, iż pragnie nabyć majątek jego, pod Radomiem. Jakoż przybywszy do majątku, ów pan Krauze porozumiał się zaraz z właścicielem co do ceny, poczem pojechał dworskiemi końmi do Warszawy, zkąd niby miał wyprawić żonę do rodziców w Poznańskie po pieniądze, potrzebne na kupno majątku; następnie powrócił na wieś do pana D., gdzie już występował w roli nowonabywcy. Kazał zaraz młócić zboże, siać, słowem, gospodarował jak u siebie. Wreszcie nadszedł dzień, w którym żona owego p. Krauze miała powrócić z zagranicy z pieniędzmi.

Było to we czwartek. Zaraz zrana rządzca majątku kazał przygotować konie, któremi p. Krauze wybierał się jechać po żonę na kolej do Radomia. Jakoż w oznaczonym czasie pojechał, nie domyślając się wcale, że rządzca majątku, jakby przeczuciem tknięty, wyruszył za nim.

Przybywszy do Radomia, p. Krauze zaraz suto uczęstował parobka, który go odwiózł, obdarzył go hojnym napiwkiem i pozwolił mu iść na hulankę na miasto. Lecz służbisty furman nie chciał odstąpić koni, a pan rządzca śledził Krauzego na każdym kroku. Na pociąg przychodzący od granicy, furman sam pojechał, gdyż Krauze gdzieś zniknął, a oczekiwana pani Krauze nie przyjechała, co jeszcze więcej zaniepokoiło rządzcę. W nocy tegoż dnia Krauze został przyaresztowany w Radomiu.

I cóż się okazało?...

Oto ów Krauze (podobno nazwisko zmyślone) celem wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych, odgrywał taką samą komedyą co do kupna własności ziemskiej w jakimś majątku pod Radomskiem, i w majątku pana C., za Przytykiem, gdzie zeskamotował właścicielowi zegarek z dywizką. Głównie tumanił on chłopów, karczmarzy i służbę dworską, od której różnemi sposobami wyłudzał pieniądze.

Najwięcej ofiar swego oszustwa pozostawił w majątku pana D., gdzie nawet od biednych parobków zaciągał pożyczki.

Dziwna łatwowierność ze strony obywateli, którzy wpuszczają do swego domu pierwszego lepszego przybłędę, nic więc dziwnego, że parobcy także wierzą, widząc we dworze nowego dziedzica.

Zabarykadowana ulica Ulicę, noszącą nazwę „Piaski" wypadałoby teraz nazwać „zabarykadowaną." Od tygodnia bowiem sam środek ulicy zawalono drzewem; p. Jaśkowski buduje oficyny i w tym celu zajął ulicę na skład i miejsce obróbki materyałów budowlanych. Magistrat, gdy chodzi o wzniesienie nowego domu, z konieczności pozwala na zajęcie części ulicy na czas jakiś, nie idzie jednak zatem, aby na mocy tego pozwolenia, można było zajmować ulicę przez całą jej szerokość i na czas dłuższy.

Pan Jaśkowski mógłby obróbkę drzewa dokonać na swem podwórzu, a jeśli dozwolono mu ją zrobić na ulicy, to powinien wziąść nie trzech, lecz przynajmniej ośmiu ludzi, którzyby szybko pokończyli roboty, i usunęli drzewo, tamujące komunikacyą miejską.

Licznie kursujące tam wozy z mąką i węglem nie mogą przejeżdżać, co wywołuje tak ze strony furmanów jako też robotników kłótnie i awantury.

Chmiel czy kardy? Jeden z czynniejszych i inteligentnie zabiegleiszych obywateli naszej gubernii, chcąc się osobiście przekonać o stanie u nas handlu chmielem, pojechał do Łodzi. Na miejscu przekonał się, że obecnie jak i od wieków jesteśmy w szponach niemców, którzy na długo jeszcze zapewnili sobie haracz ze słowiańszczyzny. Nie tracąc więc napróżno czasu, zacny obywatel rozpoczął badanie warunków, czyby krocie wychodzące za granicę na kupno tak zwanych *kardów*, potrzebnych w sukiennictwie, nie można zwrócić na naszą korzyść, i podobno zdecydowany jest na kosztowne i ryzykowne próby.

Karda jestto oset, zwany folarskim, należy do gatunku roślin, zwanych *drapacze*, z przyczyny liści kosmatych. Rośnie dziko na wschodzie, u nas czasem uprawia się w ogrodach.

O ile przyjemnie nam jest notować podobne fakty, o tyle mamy trochę żalu do szlachetnego lecz spóźnionego pionera, że tylko wypadkiem dowiedzieliśmy się o jego wycieczce i dalszych projektach, a przecież wypadałoby mu przypomnieć sobie, że jest miejscowa gazeta, ciesząca się z nim razem każdą zdobyczą naukową, mogąca przynieść pożytek dla kraju; naówczas stroniący od miejscowego organu, dowiedziałby się, że próby z kardą, już były u nas robione, ale bezskutecznie.

Nadesłane. *Szanowny Panie Redaktorze!*

Potwierdzając szczere słowa prawdy wygłoszone w poprzednim numerze pańskiej gazety o „wodzie sodowej" i sprzedających ją „sodówkach", nie mogę zamilczeć o arcymądrem urządzeniu się tych panien, gdy chodzi o wydawanie reszty przy pobieraniu zapłaty za wodę, na co zwykle brakuje drobnych. Ja sam nie wierząc innym, sprawdziłem tę okoliczność. Oto w dziesięciu wypadkach, raz zaledwie panna sodówka wydała mi resztę z pięciu kopiejek, czyli że na 9 szklankach wody sodowej zarobiła 27 kopiejek.

Niezły to interes. Jeżeli tak na kilka set szklanek wypitej dziennie wody, panna sprzedająca stu osobom nie wyda 3 kopiejek reszty, to schowa do kieszeni całkowite trzy rubelki!

Mało znacząca to kwestya, w każdym razie, jako już podjęta, powinna być zupełnie wyświetloną i w tym też celu, kreślę tych słów kilka, mając nadzieję, że przedsiębiorca który urządził budki z wodą sodową, postara się nietylko o przyzwoite ale i rzetelne osoby do sprzedaży wody, oraz zaopatrzy je w dostateczny zapas drobnej monety.

N.

Głos z miasta. Z rozporządzenia rządu gubernialnego i na skutek dwukrotnego zebrania się obywateli miasta Radomia w miejscowym magistracie na naradę, w d. 18 z. m. i w dniu 4 b. m. przystąpiono do naprawy drogi prędocińskiej, będącej jak wiadomo przedłużeniem ulicy Długiej a więc główną arteryą komunikacyjną miasta z dworcem drogi żelaznej.

Jak obecnie prowadzą się roboty ręczne, to jest prostują i pogłębiają rowy około tejże drogi za pomocą szarwarku, rozłożonego na włościan gminy Radom; widoczną jest jednak rzeczą, że most w r. z. wzniesiony, jest bardzo wązki i winien być koniecznie rozszerzony, jeżeli ma odpowiedzieć swemu przeznaczeniu; obecnie bowiem dwie dorożki lub nawet furki włościańskie minąć się nie mogą na moście.

Dozór i kierunek pp. techników dają otuchę, że na te szczegóły zwróconą zostanie uwaga, jak również na właściwe i jak najkorzystniejsze zużytkowanie sił szarwarku włościańskiego; tu zauważyć należy, iż robotnicy do tej naprawy drogi przez urząd gminny wyznaczani, przychodzą do roboty o 10-ej przed południem i całem ich zadaniem jest, aby jak najmniej sił swych, dobru ogólnemu poświęcić.

Jeżeli więc gdzie i kiedy, to tutaj należy ścisły dozór rozciągnąć i pokierować gromadą ludzi niechętną i nie mającą pojęcia, co to jest gruntowna naprawa drogi publicznej.

Wobec gotowości obywateli miasta, do bezinterosownej ofiary w furmankach, do rozwózki żwiru na drodze prędocińskiej, mają oni zasadę oczekiwać, że podjęte prace tym razem przyczynią się do gruntownej naprawy drogi i zapewnią dogodną komunikacyą na czas jesieni i zimowych miesięcy.

Z drobnych prac i zabiegów powstaje nieraz całość poważna i świadcząca, że w rzeczach dobra publicznego, tylko początek jest trudny.

Oto dowiadujemy się, że magistrat m. Radomia przyjął ofiarę p. Gaczeńskiego (o czem wzmiankowaliśmy w Nr. 70 naszej gazety), i przystępuje do wysadzenia ulicy Długiej lipami; przyczem za incyatywą JW. Wice-Gubernatora tak dbałego o dobro i upiększenie miasta, magistrat ma nabyć potrzebną ilość drzew ozdobnych i wysadzić całą ulicę Długą dwoma rzędami lip, jesionów i klonów.

Roboty mają być podjęte w jesieni i prowadzone na całej długości tej ulicy; Czyż potrzebujemy dodawać z jaką radością przez ogół mieszkańców i właścicieli possesyi przy ulicy Długiej położonych, ta wiadomość przyjętą zostanie.

Jest również nadzieja, że budynek wynajęty na przedsiębiorstwo nie znoszące światła dziennego, z upływem terminu kontraktu, to jest z d. 1 lipca r. p. stanowczo oczyszczony zostanie z lokatorów będących zakałą tej części miasta.

Sam wzgląd, że dom ten jest pierwszym budynkiem murowanym jaki rzuca się w oczy przyjezdnemu koleją do naszego miasta, winien skłonić odnośną władzę do energicznej interwencyi, aby to zło konieczne (jak niektórzy twierdzą) każdego społeczeństwa, przeniesionem zostało do jakiego zaułka miasta.

Jeżeli przy wyborze miejsca na szpital, łączą się poważne rozprawy i zasięganem jest zdanie P. P. doktorów jako kompetentnych sędziów w tej mierze, to o ileż ważniejszym jest zakład i jego ulokowanie się w danem mieście, ze względu że on jest rozsadnikiem zarazy nie tylko fizycznej, ale i moralnej.

Skoro więc mamy upiększać ulicę Długą, przedewszystkiem dołóżmy wszelkich starań, aby to co ją stanowczo szpeci, usuniętem zostało.

Z Opatowa. Grasujące obecnie pogorzele, nie pominęły i naszego miasteczka, gdyż w dniu 8 września, w porze bardzo rannej, bo o godzinie wpół do czwartej, na Przedmieściu Sandomierskiem wszczął się pożar, który pochłonął cztery posesye zamieszkałe po większej części przez wyrobników i najuboższą ludność miasta. Pożar ten wziął początek z kuźni ślusarskiej, w której jak się domyślać można do późnej nocy zajmowano się robotą, a następnie udano się na spoczynek nie zagasiwszy ogniska.

O ratunku na razie jako w porze zawczesnej, nie było komu pomyśleć, a następnie i dla tego, że wielu z mieszkańców, jako w dniu uroczystości Narodzenia N. M. P. udało się na odpust do Sulisławic, nie przewidując, iż powróciwszy nie zastaną już swojej siedziby.

Pomoc zaledwie w pół godziny mogła być daną, która zdołała ocalić już tylko jeden dom położony w tej miejscowości, a drugi prawie zupełnie rozebrać.

Następnego dnia wszczął się znowuż pożar w przeciwnej stronie miasta, przy samej bramie na trakcie do Ostrowca. Tu przyczyną była także kuźnia kowalska, która zupełnie zgorzała wraz z częścią przyległego jej domu. Gdyby nie energiczna obrona, pożar ten mógłby był przybrać bardzo szerokie rozmiary i ogarnąć prawie całą ulicę dolną położoną przy szosie Ożarowskiej, a nawet przenieść się na rynek. Energiczny ratunek, z jakim pospieszyła prawie większa część miejscowej ludności, a do tego blizkie położenie rzeki Opatówki, zdołały zapobiedz nieszczęściu. O! co do ratunku, to chociaż nie posiadamy zorganizowanej straży ochotniczej, jednakowoż każdy z Opatowian chętnie spieszy na pomoc bliźniemu. Nie ma tu wprawdzie szyku i porządku, ale każdy jak umie. tak broni i idzie w zapasy z tym strasznym żywiołem. Nie mogę się powstrzymać i przemilczeć, aby nie wymienić dzielnych naszych obrońców jakiemi byli

Węgry, broniąc interesów galicyjskiej nafty skuteczniej, aniżeli sam minister Dunajewski, ostro nastają na Kalnoky'ego za jego służalstwo kanclerzowi. W Wiedniu są przekonani o niedługo nastąpić mającej zmianie całego gabinetu.

Wczorajsze telegramy donoszą: Z Strasburga. Cesarz Wilhelm z powodu znużenia i niezdrowia, nie wziął udziału ani w nabożeństwie, ani w galowym obiedzie. Wielkie przyjęcie odroczono. Ks. Bismark odjechał do Warcina.

Z Sofii donoszą, że na posiedzenie Sobrania stawili się wszyscy posłowie w komplecie. Stambułow go zagaił mową niedługą, w której zapowiedział zwołanie wielkiego zgromadzenia narodowego w jaknajkrótszym czasie. Stambułow, to człowiek młody, ma lat 26, urodzony w Tirnowie, na nauki uczęszczał w Odessie, wojna mu je przerwała, bił się jako ochotnik bulgarski pod Szybką.

Z Rzymu telegrafują 15 b. m. Przed bramą konsulatu niemieckiego otworzyła się przepaść na dziesięć metrów głęboka. Przyczyna tego wypadku jest dotąd nie wiadoma.

Między anegdotami co kursują o księciu Aleksandrze powiadają, że jak opuszczał Wiedeń, pewna młoda angielka ofiarowała mu arabski numizmat; objaśniając go, iż to jest *Highness-talisman* czyli talizman wielkości. Książe go przyjął wdzięcznie, mówiąc: „z pewnością przyniesie mi szczęście."

Przyjaciele pokoju Anglicy, sadowią się na dobre na wyspach Tenedos i Lemnos, aby pilnować Dardaneli; zaprowadzają tam arsenał, składy węgla. Co dziwniejsza, Włochy, posyłają na wody archipelagu pięć pancerników, przypomina to cokolwiek początek roku 1853, lecz do zupełnego podobieństwa brak wiele, bo nie ma floty francuzkiej, a bez niej wszystko też odmienne.

Co do opinii dziennikarstwa rosyjskiego, zapatrywania tegoż są bardzo różnorodne:

„Mosk. Wiedom." zwracają swoją uwagę na ton ultratorysowskich angielskich dzienników, więcej znaczących dziś i rozrywanych, aniżeli gazety wtajemniczone w politykę kanclerza; zapowiadają one nieledwo nowy podział Turcyi, może już skombinowany przez mocarstwa, i dlatego dostrzegamy na horyzoncie Europy pełno rzeczy całkiem dla tych, co nie są za kulisami, niezrozumiałych, z czego p. Katkow przewiduje mnogie kłopoty w Bulgaryi, dodając: bądź jak bądź, Anglia jest otwartym wrogiem Rosyi, ale postępuje otwarcie, nie tak, jak inne, niby przyjazne państwa, co tylko jej energicznego wystąpienia.

„Now. Wremia" znowu ubolewa, że pozwolono wytworzyć w Bulgaryi, pod tytułem jakiejś inteligencyi rumuńskiej, stan rzeczy, który księztwa Naddunajskie przemienił na kolonią francuzko polsko-cygańską, wrogą Rosyi i prawosławiu, na co jedynym ratunkiem jest: aby Rosya działała sama i była tylko sobą.

Zresztą, zacząwszy od „Graždanina", który tylko *samodzierżawie* uważa za najodpowiedniejsze w dzisiejszem położeniu Bulgaryi, skończywszy na „Ruskim Mirze", co odradza okupacyi, twierdząc, że ta, zamiast wiernego sojusznika, wytworzyłaby z Bulgaryi rodzaj Polski,—spotykamy w rosyjskiej prasie, na jedną i tą samą rzecz zupełnie odmienne poglądy.

TELEGRAMY.

Spała, 16 września. Korespondencya „Gońca Urzędowego": Dziś o godzinie 10 z rana Najjaśniejsi Państwo przybyli koleją Iwangrodzko-Dąbrowską na przystanek Jeleń, gdzie zostali powitani przez gubernatora piotrkowskiego Zinowjewa, deputacye z chlebem i solą od miast Tomaszowa i Łodzi, oraz od włościan. Wychowańcy i wychowanice miejscowych zakładów naukowych powitali Najjaśniejszych Państwa odśpiewaniem hymnu narodowego. Ze stacyi Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani udali się powozami do puszczy w Spale, gdzie niedawno wzniesiono dom myśliwski dla przebywania Najjaśniejszych państwa na polowaniu. Podczas przejazdu Najjaśniejszych Państwa z Wyzokiego Litewskiego, wszystkie stacye na kolejach żelaznych były przystrojone cyframi Najjaśniejszych Państwa oraz girlandami z żywej zieleni i kwiatów. W nocy stacye były illuminowane. Minister komunikacyj, Possiet, prowadził pociąg, w którym jechali Najjaśniejsi Państwo. Dziś też Najjaśniejsi Państwo pospołu z Wielkimi Książętami Włodzimierzem Aleksandrowiczem i Mikołajem Mikołajewiczem młodszym wyjeżdżali na polowanie na dziki, których ubito sztuk kilka.

Wiedeń, 16 września. „Neue fr. Presse" donosi z Castelmare: Przedwczoraj przybył do Kotaru niemiecki parowiec z Hamburga, wiozący broń i amunicyę dla Czarnogóra.

Wiedeń, 16 września. W „Pester Lloydzie" pomieszcza Vambery artykuł, wykazujący porażkę Austryi na Wschodzie. W temże piśmie pewien sztabowy oficer doradza Anglii, aby księcia Aleksandra Battenberskiego zamianowała wicekrólem Indyj.

Budapeszt, 16 września. Wczoraj zachorowało na cholerę 15 osób, z tych umarło 5. Komisya epidemiczna uznała się za nieustającą.

Sofia, 17 września. Sejm uchwalił następujący adres do N. Cesarza:

„Deputowani zasyłają gorące do Boga modły, aby obdarzył N. Cesarza długoletnością i szczęściem; składają oraz przed Jego Ces. Mością uczucia szczerego i bez granic przywiązania. Deputowani tuszą sobie, że po wszystkiem, co zaszło, przemieni oziębłość Rosyi względem Bulgaryi, i N. Cesarz przyjmie jak dawniej było, naród bulgarski i jego sprawę pod wysoką swą opiekę: aby dla zjednoczonej Bulgaryi nastał byt niepodległy i samoistny.

Wydatnie w ostatnich wypadkach uczestniczący, Nikiforow i Panow, podali się do dymisyi i takową otrzymali.

Ceny Targowe.

Sandomierz d. 15 września.

W dniu wczorajszym odbył się doroczny jarmark, na który zjechała się prawie cała szlachta okoliczna z zamiarem sprzedania zboża i koni. Lecz pomimo dobrych chęci jarmark był mało ożywiony i większych tranzakcyi nie uskuteczniono z powodu wysokich żądań i nizkich cen zboża.

Na targu płacono: Za pszenicę od rs. 4.50 do rs. 5.00; za żyto od rs. 3.60 do rs. 3.75; za owies od rs. 1.50 do rs. 1.75; za jęczmień od rs 2.80 do rs 3.00.

Do niniejszego Nr. dołącza się *Cennik Sadzonek drzew i krzewów leśnych parkowych i owocowych* w dobrach *Potok złoty w gubernii Piotrkowskiej na r. 1886/7.*

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 18 Сентября 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

panowie K... M... G... którzy nie szczędząc zdrowia i ubrania, rzucali się w płomienie, wyrywając z nich palące się snopy i wiązki słomy, albo też kierując sikawkami tak umiejętnie i przytomnie, iż w krótkim czasie pożar ten ugasili, co zdawało się prawie niemożebnem, przy tak gęstem zabudowaniu i nagromadzeniu znacznej ilości w gospodarskich budowlach słomy i innych łatwo zapalnych materyałów.

Lecz nie koniec na tem; 10 września jakaś zbrodnicza ręka dwukrotnie podłożyła na żydowskiej ulicy zwitki pakuł zlanych naftą, ale tych, jeszcze nie zdołała podpalić; następnego dnia znowuż, obok pogorzeliska przy bramie, podpalono chlewik napełniony słomą, ale i tu pospieszny ratunek zdołał pożar ugasić. W dniu 12 to jest w Niedzielę w tem samem prawie miejscu, dostrzeżono dym wydobywający się ze słomy; na dane hasło, co żyje wszystko tam podążyło, gdzie wydobyto na wpół już palące się gałgany i żarzące węgle. Jesteśmy więc w oczekiwaniu co chwila prawie jakiej nowej pogorzeli; nawet gdy to piszę nie jestem pewny, czy nie rozlegnie się i w tej chwili głos dzwonu, zwiastujący jaką nową niespodziankę.

Tak tu jesteśmy wszyscy przerażeni przebiegiem ostatnich wypadków, iż każdy prawie spędza noce bezsennie, w oczekiwaniu, czy nie zaalarmują i nie ukaże się gdzie łuna pożarna. Ze sklepów prawie wszystko powynoszono i schroniono do miejsc bezpieczniejszych. Dzielnica żydowska, w miejscach gdzie był dawniej skoncentrowany cały ruch handlowy, dziś przedstawia ciszę grobową.

Mieszkańcy uformowali tu straż bezpieczeństwa, która czuwa po całych nocach, mając w pogotowiu narzędzia ogniowe, a nawet konie nocują w uprzęży przy sikawkach.

Chcąc zapobiedz złemu, władza miejscowa przystąpiła do obniżenia szacunku budowli. Oby! to tylko, mogło wywrzeć pożądany skutek i zdołało powrócić nam spokój, jaki u nas pod tym względem podotąd dosyć długo panował.

Gawor.

Sandomierz, d. 14 września

Pisząc z grodu tutejszego o tak zwanych „nowinach dnia", poczytujemy za obowiązek przedewszystkiem uczcić krótkiem chociaż, pożegnalnem słowem towarzyszów, którzy świeżo ubyli z szeregu... żyjących, złączonych z nami nie tak dawno jeszcze węzłem krwi, miłości, przyjaźni i szacunku, a którzy wzięli na zawsze już rozbrat ze światem doczesnym.

Spora ich liczba, ale z całego owego szeregu „cieniów", wspomnimy jedynie o niedawno zmarłym, zacnym, a uczynnym obywatelu tutejszym, *Diutrepi'm*, zgon którego powszechny wywołał smutek; oraz o właścicielu cukierni i handlu win w mieście naszem, *Jerzym Misani*, którego mogiła również świeżo przybyła na cmentarzu tutejszym. Jakkolwiek o ś. p. Misanim pismo wasze pomieściło już pośmiertną wzmiankę, godzi się wszakże raz jeszcze uczcić pamięć człowieka, który, obcy narodowością, językiem, zwyczajami i obyczajami, potrafił wszakże czynami swymi tak dalece ująć sobie wszystkich, bez różnicy wyznań, stanów i religii, mieszkańców, iż stał się mimo młodego jeszcze wieku swego, najpopularniejszą osobistością w mieście.

Na przyjęcie udziału w kondukcie pogrzebowym przez znaczne grono różnej warstwy innowierców położył silny nacisk pastor *Szeffer* w przepysznej swej mowie pogrzebowej, którą przez półtory godziny blizko przykuł do siebie całą uwagę licznych słuchaczów.

Szwagier ś. p. Misaniego, przybyły aż z Szwajcaryi dla pocieszenia owdowiałej swej siostry, doktor medycyny, *Santi*, dał się nam poznać z najpiękniejszej strony.

Przyjazd Dra Santi do nas przypadł właśnie na ów smutny okres czasu, kiedy dwaj najbardziej wzięci lekarze tutejsi, jednocześnie prawie ulegli niemocy, t. j. kiedy Dr. *Chodakowski* zapadł na umyśle, zaś Dr. *Szpott* dotknięty został ogólnem porażeniem. Jedyny w mieście lekarz Dr. *Tęczyński* upadał pod nawałem zajęć; bezinteresowna więc pomoc Dra Santi, znakomitego lekarza chorób wewnętrznych, okazała się na czasie. Imieniem tedy cierpiących i uleczonych niech nam wolno będzie posłać za odjeżdżającym do pięknej jego ojczyzny serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać!"

Kiedy mowa o miejscowych siłach lekarskich, zaznaczyć winniśmy, że obecnie takowe wzmocnione zostały przez przybycie do miasta naszego Dra *Kotarskiego* z Koprzywnicy, Dra *Samborskiego*, który w tych dniach przybywa na stałe z Zawichostu, oraz pani *Rozelion-Soszalskiej*, która, osiadłszy na stałe w Sandomierzu i zainstalowawszy się, jako Dr. medycyny, cieszy się liczną klientelą pacyentów płci obojga, niosąc, biednej zwłaszcza klasie Sandomierzan, bezinteresowną swą pomoc i radę, a nierzadko i lekarstwa nawet opłacając dla pacyentów swych z własnej kieszeni.

Jako *curiosum* z dziedziny, związek z medycyną mającej, zakomunikować wam muszę wierszyk, którym jeden z sąsiednich Sandomierzowi obywateli, zamiast listu poważnego, zaopatrzył żonę jednego ze swoich oficyalistów, adresując takowy do znajomego sobie dobrze doktora w Warszawie. Oto treść jego:

„Łasce pana Profesora,
Polecam przez te wierszyki
Niewiastę, która jest chora,
Żeby ją wziąść do kliniki.
Przyczyna choroby taka:
Pan mąż gniewem zapalony,
Zasadził paznokciem raka,
W piersi kochającej — żony...
Z tego też właśnie powodu, niewiasta owa
Sypiać nie może po nocy,
I z ufnością twojej Panie
W cierpieniach szuka pomocy,
Byś ją ratował w złym stanie.
Wszakże za biedną upraszać sierotą,
Wrócić jej zdrowie — podwójną jest cnotą".

Od biedy jednostek do biedy ogółu niewielka odległość, a bieda ta istotnie na każdym widnieje kroku; nietylko u nas... gdzie z tego(?) powodu (tak przynajmniej złośliwe głoszą języki) nie może żadną miarą dojść do skutku projektowany teatr amatorski(!) z celem filantropijnym, ale nawet i w sąsiednim nam Łoniowie, gdzie w tych dniach właśnie u jednego z tamtejszych włościan wynikły pożar zniszczył do szczętu nietylko cały jego inwentarz i zabudowania gospodarskie, ale nadto jeszcze: 1000 (wyraźnie *tysiąc*) dukatów w złocie, 2.000 srebrnych rubli, oraz 15 sztuk nowiuteczkich 100 rublowych banknotów. Jakkolwiek raport urzędowy, złożony odnośnej władzy powiatowej przez przedstawiciela gminy, z którego właśnie czerpię niniejsze szczegóły, nic więcej, oprócz urzędowego zaznaczenia straty, o fakcie tym nie wspomina, z prywatnego atoli źródła dowiaduję się w tej chwili, że „biedny" pogorzelec, dotknięty tak strasznym ciosem, z rozpaczy odgraża się, że... wydobędzie z ukrycia pozostałe swoje oszczędności, które przeszły nań w spadku jeszcze po jego „rodzicielach", w postaci kilku „dostatnich" garnków złotej i srebrnej monety, ukrytych w łonie ziemi, w miejscu jemu tylko wiadomem.

A propos skarbów, jakżeby się one przydały... tutejszemu szpitalowi, bez nich, bowiem przy smutnym stanie materyalnym, odmawiać jest zmuszony chorym, tamże pozostającym, najniezbędniejszych wprost potrzeb. Nie dziw więc, że skutkiem takiego stanu rzeczy usiłowania miejscowego lekarza paraliżowane są na każdym kroku. Podobno któryś z filantropów tutejszych nosi się z myślą urządzenia na ten cel zabawy loteryjno-kwiatowej w miejscowym (nawiasowo powiedzmy, bardzo starannie utrzymanym) ogrodzie miejskim. Wątpić jednak należy, czy wobec koteryjności kół towarzyskich tutejszych, oraz drażliwości zbytniej częstokroć pań-amatorek i filantropek tutejszych, czy wobec tego, powtarzamy, choćby najszlachetniejsze usiłowania jednostki, przyniosą owoc pożądany...

Radzibyście zapewnie, abym „kroniczkę" tę moją ubarwił skandalikami, na tutejszym bruku świeżo wylęgniętemi, sprawozdaniami ze spraw sądowych „sensacyjnych", jakie tu często-gęsto miewają miejsce; horoskopami wreszcie co do przyszłych stadeł małżeńskich, jakie w niedalekim czasie.. ale cyt! stalówko, *na teraz*, bo wszystkim tym i tym podobnym „sprawom" i „sprawkom" w niedługiej przyszłości osobny poświęcimy feljetonik... *Ktoś.*

Z KRAJU

Zniesienie cechów w guber. Południowo Zachodnich. Pogłoski o zamiarze zniesienia cechów rzemieslniczych w guberniach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, sprawdziły się. Kijowska „Zarya" donosi bowiem, iż w tych dniach rząd gubernialny kijowski rozesłał do zarządów powiatowych policyjnych okólnik z rozporządzeniem znoszącem cechy rzemieślnicze w miastach powiatowych. Księgi i pieczęcie cechowe mają być przesłane do Kijowa, a następnie zwołane będą zebrania rzemieślnicze dla zakomunikowania im o zniesieniu cechów. Zarząd sprawami cechowemi przejdzie odtąd w miastach powiatowych w ręce zarządu miejskiego. Tylko w czterech miastach stan rzemieślniczy posiadać będzie samorząd, mianowicie: w Kijowie, Berdyczowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim.

ZE ŚWIATA.

Z Abisynii. Według doniesień „Deutsche Ztg." z Wiednia, negus abisyński (władca król), ulegając naciskowi rosyjskich kolonistów, postanowił połączyć niebawem kościół abisyński, należący do obrządku koptyjskiego z prawosławiem. Nowa ta unia ma być niebawem ogłoszona uroczyście.

Wiadomości polityczne.

Radom, 17 września 1886 r.

Zamiast nowin pewnej doniosłości, prasa europejska bawi się w domysły i wnioski bez końca, co dalej będzie, jaki obrot przybierze sprawa bałkańska?

Jak w tej chwili, niema nic takiego, coby przeszkadzało pokojowemu tej sprawy załatwieniu.

Propozycya Anglii, aby rozwiązanie powstałych trudności opierało się wyłącznie na podstawach traktatu berlińskiego, a zmiany jakieby uznano za potrzebne wprowadzić, decydowane były za ogólną zgodą mocarstw, wszędzie miała znaleźć u gabinetów dobre przyjęcie, podobnież i okolnik. Wysokiej porty, dopominającej się, a raczej przypominającej o swoich zwierzchnich prawach nad Rumelią-Bulgaryą, powszechnie, jak zapewniają, miano uznać za uzasadniony i słuszny.

Mimo to opinia się trwoży i lęka, niedowierza, co w znacznej części przypisać należy rozmaitym pogłoskom rozsiewanym przez gazety, chociaż zbyt często fałszywym, albo bardzo mało podstawowym.

I tak pisma niektóre głoszą, że są szanse, iż Battenberg powtórnie powołany powróci; tymczasem niezdaje się to możebnem, raz dlatego: iż sam książę Aleksander niedałby się do tego nakłonić, powtóre, że nigdy nie można co do tego spodziewać się wszystkich państw zgody.

Że jego stronictwo, szczególniej w armii, jak świeże telegramy donoszą, nawet między chłopami ma mieć znaczną liczbę adherentów, to jeszcze całkiem nie dowodzi, że stronnictwo to zdołałoby przeważyć inne także znaczne wpływy.

Z 14 września „Nowoje Wremia" donosi, że kurs rubla znacznie się obniżył, Austryackie i niemieckie papiery także spadły.

Tymczasem pokoju i zgody mocarstw na pozór nic nie zamąca i nie zakłóca. Cesarz austryacki w Lubieniu, w dzień imienin Najj. pana, wniosł. toast.: *A la santé de S. M. l'empereur Alexandre*, a muzyka odegrała hymn narodowy rosyjski.

Nawet uchodzący za wojowniczego Salisbury, w swoim organie „Morning post" wyśpiewuje hymny na cześć pokoju, jakby się zapisał na członka ligi pokoju powszechnego rozbrojenia Cobdena, i właśnie ta to jego gazeta oświadcza, że choćby rzeczy na półwyspie bałkańskim bardziej się zawikłały, mało to Anglią obchodzi, Bismark nigdy nie poprze orężem Rosyi, ale nie rad starciu z nią i na takowe nie pozwoli Austryi. Z resztą Anglia, usadowiona na stałe w Egipcie i na Cyprze, obojętną będzie na to, co się z Konstantynopolem zrobi. Bismark podług tego torysowskiego dziennika, albo zanadto obawia się Francyi, lub też zbytnio go przeraża Rosya, może chce się doczekać wojny między Rosyą a Anglią; zawsze to polityka co ma mało godności. W końcu przyznaje, iż może to dziwno mówić o pokoju w czasie, gdy trzy czwarte Europy gotuje się do wojny, alež dodaje, chociaž narzekają na ciężary uzbrojenia, zawsze podobno mniej niebezpieczna chroniczna choroba, aniżeli jej kryzys ostry. Anglia dąży do stałego zabezpieczenia pokoju i uwolnienia Europy od obaw, które ją gniotą obecnie, a nie chce chwilowych pokojów więcej. Przytoczyliśmy to obszerniej z umysłu, aby czytających łaskawie obeznać z najnowszemi poglądami polityki angielskiej, w tej chwili więcej daleko ciekawszej od tego, co myśli w niemoc wprawiony żelazny książę kanclerz.

Porażka polityczna Niemiec i Austryi wywołuje reakcyą. Już ogół pism niemieckich oprócz gazet za to płatnych przestaje wierzyć w nieomylność kanclerza i w szczęśliwość jego pomysłów.